



[Recenzja] Trylogia Thrawna Timothy'ego Zahna

Fahrenheit Crew



Foto: Magdalena 'Ithilnar' Stawniak

Trylogia Thrawna Timothy'ego Zahna - podróż sentymentalna

Przyznam szczerze, że jest to chyba jedna z najtrudniejszych do napisania recenzji. No bo jak to, recenzować legendę? Trylogię, która dla fanów "Gwiezdných wojen" jest niczym "Władca Pierścieni" dla miłośników fantasy? (od razu uspokajam oburzonych porównaniem, że mam tu na myśli wpływ na późniejszy rozwój uniwersum, a nie jakość literacką).

Trylogię Thrawna darzę ogromnym sentymentem. To było dla mnie pierwsze spotkanie z rozszerzonym uniwersum (Expanded Universe, w skrócie EU) i od niej zaczęłam moją długą - czasem lepszą, czasem gorszą - przygodę z EU. Postacie znane z filmów znów ożyły na kartach powieści, pojawili się nowi bohaterowie... Potem powstawały kolejne powieści, ale żadna nie wywarła tak wielkiego wrażenia jak ta trylogia. Przez wielu (w tym także przeze mnie) czytana wielokrotnie, uważana jest za najlepszą rzecz, jaka wyszła w EU. Dlatego ten tekst będzie bardziej swego rodzaju

podróżą sentymentalną niż pełnoprawną recenzją.

Dawno, dawno temu...

Pierwsze wydanie ukazało się w latach 90. (dokładnie w 1994 roku) i z czasem trylogia stała się wręcz świętym Graalem dla wielbicieli "Gwiezdných wojen", osiągając spore ceny w serwisach aukcyjnych. Jednak niedawno wydawnictwo Uroboros odświeżyło edycję - nie tylko o okładki, ale również nowe tłumaczenie, którego dokonali Marcin Mortka ("Dziedzic Imperium") oraz Anna Hikiert ("Ciemna strona Mocy" i "Ostatni rozkaz"). Przyznam szczerze, że dla mnie decyzja nie do końca była zrozumiała, tym bardziej że jest tak wiele niewydanych jeszcze po polsku gwiezdnowojennych powieści z obecnego kanonu. Z drugiej strony jednak jestem świadoma, że to okazja dla młodszych fanów, by zapoznać się z legendą - obecnie dosłowną, bo po 2014 roku, gdy Disney przejął markę, wszystkie wcześniej wydane powieści określa się mianem Legend.

Na klasyczną trylogię Thrawna składają się powieści "Dziedzic Imperium", "Ciemna strona Mocy" oraz "Ostatni rozkaz". Jako że jest to jedna spójna historia, omawiam wszystkie części jako jedną całość.

Akcja trylogii rozgrywa się pięć lat po bitwie o Endor. Zwycięzcy muszą odnaleźć się w zupełnie innym świecie i nowych rolach, próbując odbudować to, co zostało po wojnie i przywracając demokratyczne rządy. Jednak rozbite imperialne siły mają nowego przywódcę - nikomu nieznanego błyskotliwego taktyka, wielkiego admirała Thrawna. W powieściach nie zabrakło również Jedi i Mocy, polityki i intryg oraz poszukiwania czegoś, co po raz kolejny pomoże pokonać Imperium - czyli jest wszystko to, co fani *Star Wars* lubią najbardziej i pamiętają z filmów.

Nowe tłumaczenie odświeża książki i eliminuje błędy w terminologii (np. kultowego już Tysiącletniego Sokoła, wojny kłońskie itp.). Dzięki temu nazewnictwo jest spójne z tym, które znamy obecnie, trzeba jednak pamiętać, że to historia nienależąca do obecnego kanonu, a tocząca się w pewnej równoległej rzeczywistości.

Stare i nowe

Przez lata bycia fanem uniwersum wracałam do powieści Zahna kilkakrotnie, znajdując w nich ciekawą historię i soczystych bohaterów. Przyznam jednak, że ponowna lektura po dłuższej przerwie miejscami przypominała drogę przez mękę. Po latach niektórych rozwiązań fabularnych zwyczajnie nie lubię (miejscami przesadzony geniusz Thrawna), a niektóre dopiero zaczynam doceniać (intrygi Borska Fey'Lyi).

Trudno mi powiedzieć, z czego wynika moja dość ostrożna ocena. Podejrzewam, że osoby czytające trylogię po raz pierwszy będą ją odkrywać i po prostu cieszyć się z każdej niespodzianki. Dla mnie był to powrót do przeszłości, za którą niekoniecznie tęsknię, bo - to może zabrzmieć jak herezja dla wielu osób - uważam, że nowy kanon książkowy jest o wiele ciekawszy (a przede wszystkim bardziej spójny) niż EU.

Jednak nie można zaprzeczyć, że powieści Zahna cieszą się wśród fanów wielką estymą. Czy słusznie? Moim zdaniem tak, bo mimo różnych niedociągnięć fabularnych nie da się ukryć, że postacie, zarówno filmowe, jak i zupełnie nowi bohaterowie, są świetnie nakreślone. Przemytnik Talon Karrde, kapitan Pellaeon, szalony Joruu C'Baoth, a przede wszystkim genialny Thrawn i Mara Jade (za którą wielu fanów tęskni). Lista naprawdę dobrych postaci jest długa, a ich sprawnie rozpisane dialogi sprawiają, że powieści czyta się z przyjemnością i zainteresowaniem. Zresztą, trylogia Zahna stała się podwaliną pod kolejne dziesiątki książek, a stworzeni przez niego bohaterowie przez lata kreowali obraz galaktyki.

Czytać czy nie czytać, oto jest pytanie

Legendarna Trylogia Zahna (określam ją mianem "legendarna", ponieważ mamy już kanoniczną, inną trylogię, tego samego autora i z tym samym bohaterem, a na horyzoncie pojawiają się kolejne książki opowiadające o niebieskoskórym genialnym admirał) to pozycja, którą koniecznie powinni poznać fani *Gwiezdnych wojen*, pomimo że nie jest już kanoniczna. Jednak warto ją przeczytać, by zobaczyć, co ukształtowało książki i komiksy w latach 90. i za czym starsi fani zwyczajnie tęsknią (słusznie czy nie - to temat na osobny tekst).

Warto ją znać z jeszcze jednego powodu - obecnie postacie z EU są wyciągane przez wytwórnię Disneya niczym króliki z kapelusza iluzjonisty. Thrawn wszak wrócił w serialu *Rebelianci* i powieściach Zahna (epizodycznie pojawił się również kapitan ISD Chimaera, Gilad Pallaeon), a wcale nie jest powiedziane, że z czasem i inne postacie nie powrócą. Warto poznać ich dzieje, zanim twórcy tchną w nie nowe życie i napiszą im nowe biografie.

Magdalena Ithilnar Stawniak